

REDAKCJA BIAŁYSTOK Pierackiego 10

Cena 10 groszy

KURJER BIAŁOSTOKI

Biblioteka Narodowa

Przyjęcie w Prezydium Rady Ministrów z udziałem Marszałka Śmigłego-Rydza

Z okazji zamknięcia sesji zwykłej Sejmu i Senatu, prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski...

Senatu płk Miedziński, marszałek Sejmu Makowski, członkowie rządu...

Inspekcja premiera w woj. pomorskim

Prezes Rady Ministrów i minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj Składkowski...

konferował z wojewodą, wicewojewódą i naczelnikiem wydziału społeczno-politycznego...

Pierwsze wyniki spisu ludności w Rzeszy

BERLIN, 17.6 - PAT - W dniu dzisiejszym t.j. po miesiącu od przeprowadzenia powozkowego spisu ludności...

na którym spis przeprowadzono później, ludność niemiecka wynosi 79,8 mln.

Wydalenie korespondentki polskiej z Rzeszy

Władze niemieckie wydalły korespondentkę berlińską „IKC” p. Helenę Holmsdorf...

posiada prawidłowy paszport, co je dnak nie odniosło skutku.

NOWA TRAGEDIA W GŁĘBI OCEANU

Zaginęta francuska łódź podwodna

PARYŻ, 17.6. - PAT - Z Sejgonu donoszą, iż we francuskich kołach wojskowych panuje zaniepokojenie o losy okrętu podwodnego „Phoenix”...

zwłocznego rozpoczęła poszukiwania. SAIGON, 17.6 - PAT - Agencja Indopacyficzna podaje następujące szczegóły zaginięcia okrętu podwodnego „Phoenix”...

Naczelnny Wódz na wystawie polskiego malarstwa batalistycznego



W sobotę, 17 bm., w godzinach południowych odbyło się w salonach Instytutu Propagandy Sztuki uroczyste otwarcie Wystawy Polskiego Malarstwa Batalistycznego...

Anglia myśli o użyciu środków odwetowych

Sytuacja na Wschodzie przedmiotem obrad rządu angielskiego

LONDYN, 17.6 - PAT - Sytuacja w Tientynie w dalszym ciągu uważana jest przez rząd brytyjski za b. poważną.

W poniedziałek zbierze się specjalne posiedzenie gabinetu brytyjskiego, celem rozważenia sytuacji w Tientynie i ustalenia dalszych kroków postępowania.

TOKIO, 17.6. - PAT - W odpowiedzi na złożone wczoraj rano protesty konsula brytyjskiego w Tientynie...

Wobec brytyjskiej w sprawie japońskiej. Zapowiedziano na sobotę przemarsz japońskich rezerwistów przez koncesję międzynarodową w Tientynie...

Brak żywności w koncesji brytyjskiej

Traktowanie angielskich obywateli nie uległo zmianie. TIENTYN, 17.6 - PAT - Pomimo wczorajszego protestu, złożonego przez brytyjskiego konsula...

wych, ale udzielono pozwolenia na udanie się do koncesji brytyjskiej. LONDYN, 17.6 - PAT - Korespondent dyplomatyczny Reutersa...

Anglia i Stany Zjednoczone wysyłają okręty wojenne

BEANGHAI, 17.6. - PAT - Brytyjski torpedowiec przybył do Cantonu, 125 mil na północ od Tientynu.

Zgodn. na wodach azjatyckich ma przybyć we wtorek do Cantonu 100 amerykańskiego okrętu wojennego.

Zatoba we Francji

PARYŻ, 17.6 - PAT - Dzisiaj o godz. 13 w związku z katastrofą toczącą podwodnie „Phoenix” w imieniu rządu premier Daladier...

gl okrętu podwodnego „Phoenix”. Na wszystkich okrętach wojennych powiewają opuszczone do polowy maszta chorągwie.

Skazanie niemieckiego szpiega we Francji

STRASBURG, 17.6 - PAT - Dnia 14 czerwca sąd wojskowy w Nancy skazał na pięć lat ciężkich robót 20 lat zakazu przebywania we Fran-

cji niemieckiego Juliusa Schuchardta narodowości niemieckiej za szpiegostwo.

Propaganda hitlerowska w Europie Wschodniej

(b) Propaganda niemiecka w Europie promieniuje w krajach Europy Wschodniej zarówno w kierunku południowym, jak i północnym, posiadając liczne bazy w organizacjach kulturalnych i w prasie niemieckiej. Kraje bałtyckie, które są terenem wyjątkowej ekspansji niemieckiej na północ, posiadają szeroko rozwiniętą autonomię kulturalną i językową, która sprzyja rozwojowi propagandy hitlerowskiej.

Litwa posiada około 55 tysięcy Niemców Estonia ok. 16.000, a Łotwa prawie 62.000. W pierwszym stadium rozwoju tych państw, Niemcy byli reprezentowani na Litwie przez 2 deputowanych, w Estonii przez trzech, a na Łotwie przez sześciu. W obecnej chwili Litwa posiada jedną, Estonia trzy i Łotwa pięć deputatów niemieckich, ograniczających prawo językowe w tych dystryktach, gdzie Niemcy posiadają większość liczącą.

turalnej przewiduje, że każda mniejszość, posiadająca ponad 3.000 osób, ma prawo założenia instytucji kulturalno-oświatowej. Z przywilejów tego korzystają przede wszystkim Niemcy, którzy obok swych

MIGAWKI ZE ŚWIATA

BOB ROŚNIE NA DRZEWIE ALIWKOWYM

(Al) Niezwykle fenomen natury ściga codziennie sifki zwiedzających do sędu wieśniaka Pawła Charbonnier w miejscowości Cros w pobliżu Limoges w środkowej Francji.

W sadzie swym Charbonnier posiada śliwę, na której w tym roku,

związków posiadają w Estonii trzy pisma codzienne, z których największym jest „Revalische Zeitung”, oraz 7 periodyków, wychodzących w Tallinie i Tartu. Na Litwie wychodzi również kilka pism niemieckich,

STULECIE LINII KOLEJOWEJ WE FRANCJI

(p) Dwa miasta alzackie Thion i Mulhouse obchodzą stulecie swojej linii kolejowej. Sto lat temu Francja posiadała tylko 5 linii o łącznej długości 130 kilometrów. Linia Thion - Mulhouse, wybudowana przez Mária Koechlin, była zbudowana z kolei. Ten sam Koechlin wybudował także wielką linię Strasboury - Bazylea.

Należy zaznaczyć, że nie próbowano tego drzewa w jakis sposób zaszczyć. Francuzi botanicy głowią się nad tym, w jaki sposób na śliwie, która nie różni się niczym od tysięcy drzew tego gatunku mogą rosnąć normalne ziarna bobu.

z których najpoważniejszym jest „Memeler Dampfboot”, mający swą siedzibę w zaniedkowanej niedawno Kłippedze. Na Łotwie dużą poczynnością wśród elementu niemieckiego cieszy się „Libausche Zeitung” oraz wychodzące w Rydze „Rigauser Wirtschaftszeitung” i „Rigausche Rundschau”.

W krajach Europy środkowej i południowo-wschodniej największą organizację kulturalną posiadają Niemcy na Węgrzech. Jest nią „Der ungarländische deutsche Volksbildungsverein”, którego siedziba znajduje się w Budapeszcie, a oddziały rozrzucone są po całym kraju. Niemcy, którzy stanowią załóżkę 5,5% całej ludności Węgier, posiadają szereg pism codziennych i periodyków.

W Rumunii prasa niemiecka jest bardzo słabo rozwinięta. Niemcy mają tam 126 pism różnego rodzaju, w tym 87 codziennych, 39 periodyków oraz szereg wydawnictw dwujęzycznych. Jednym z najstarszych pism niemieckich w Rumunii jest „Temesvarer Zeitung”, wychodzący w Timisoara.

W Jugosławii Niemcy, stanowiący 3,59% ogółu ludności (prawie 1/2 miliona osób), posiadają aż 45 organizacji kulturalnych, związanych w „Federację Zrzeszeń Intelektualnych”. W Jugosławii wychodzi 26 pism codziennych i periodyków, z których najpoważniejsze są „Zagreber Zeitung” i „Deutsches Volksblatt”, wychodzący w Nowym Sadzie.

„Uboga” staruszka z milionami

(st) W Boulogne sur Mer na francuskim wybrzeżu kanału La Manche została pochowana 70 letnia mediana Lorgnier, której życie było niezwykle oryginalne i dziwaczne.

Większą część swego życia staruszka spędziła w małym domku przy ul. Viktora Hugo. Nie miała ona żadnych krewnych lub nawet znajomych i prowadziła najskrajniejszy tryb życia, który można porównać do bytowania żebraka. Wskutek tego pogrzeb staruszki miał odbyć się na koszt miasta. Jakiej jednak było ogólnie zdziwienie, gdy okazało się, że „biedna stara” była wielokrotną milionerką i zapisała wiele milionów franków na cele dobroczynne.

W testamentie staruszka zastrzegła sobie, by pogrzeb jej odbył się ze specjalną pompą, przy czym opiekowała sama dokładnie program i czystości żałobnych. Pogrzeb o-

czywiście odbył się według ostatniej woli oryginalnej filantropki, przy czym koszt jego wyniósł ponad 100.000 fr.

Tropikalny żar w Paryżu

(p) Zmarzenia polityczne i senacje międzynarodowe poszły w kąt. Gdy paryżanie spożyli kęs znośności, padają słowa: — Boże, co za upał! Co za upał!

Na co zwykle snujemy odpowiedź: — Rzeczywiście, straszny żar! Okropność!

Słońce popłynęło się w tym roku wybitnie. W roku ubiegłym upały nastąpiły dopiero w końcu lipca i w sierpniu teraz spadły na biednych

paryżan już w końcu maja i trwają nieprzerwanie. Geazy i domowy prorocy zapowiadają ciągłe deszcze, ale kiedy deszcz się wreszcie zjawia, pada przez kilka minut i... znika. I w dodatku upiera się przy geografii dzielnicowej. Kiedy pada w 16 arrondissement, to wcale jeszcze nie znaczy, że pada również i w piątym czy w dwudziątym. Pasażerzy stacji, podając do wiadomości, że niebiosa są jeszcze bardzo dla nich przykrywe, skoro temperatura osiąga tylko 36° w cieniu, podczas gdy już na przykład w Rzymie jest 40°, w Kairze 45°, a w Honolulu 49°. Paryżanie nie wstydzą się jednak tych wiadomości i... próżniują. W każdym razie — w miarę możliwości!

W każdą sobotę i niedzielną od samego rana ciągną za miasto niezliczone samochody i autokary, rowery i tandemy, które powrócą do stolicy dopiero w niedzielę późnym wieczorem. Pomimo nieszyklike gęstego natężenia wypadki zdarzają się niezmiernie rzadko. Wy tłumaczenie tego zjawiska jest bardzo proste: cały ruch jest jednokierunkowy. Można w niedzielę rano przejechać 40 km od Paryża i nie spotkać ani jednego wozu, jadącego w przeciwnym kierunku!

Paryżanie salegają także tłumnie do dworców kolejowych i tak swane „ligne de Sceaux”, będące podmiejską odmianą paryskiego metra. Obok niej ona sterę okolic podmiejskich, jak Sceaux, Antony czy Robinson, z których najpopularniejsza jest ta ostatnia. Pojedźmy więc tam i zobaczymy, jak się zabawią paryżanie. Władamy do pociągu przy stacji końcowej Luxembourg i jesteśmy mile zdaleni, pociąg jedzie

bowiem prawie pusty. Nie długo trwa jednak ta radość, bo już na drugim przystanku niezliczone tłumy szturmem zdobywają wagony. Na szczęście droga nie trwa długo, załóżmy kwadrans.

Wystąpiamy w Robinson. Trzeba przejść przez porządny kawałek pod górę, aby dotrzeć do wspaniałej miejscowości rozrywkowej. Przed wielkimi restauracjami na wolnym powietrzu, zachwalającymi swoje doskonałe, ale nieporównanie droższe, niż w Paryżu, menu, parkują setki wozów. Lokale w Robinson sączyją się wspaniałą panorama na dolinę Sceaux. Można by przystać, że jesteśmy w górach, a przecież oddaliśmy się od Paryża załóżmy o 8 km!

Podczas gdy paryżanie uciekają od swego miasta na weekend, end do stolicy przyjeżdżają turyści z prowincji i z zagranicy, w przeważnej części, oczywiście, Anglicy. Turyści zwiedzają przede wszystkim blisko położone miejscowości historyczne, głównie zaś — Wersal.

Przez wspaniałe sale Wersalu przelewa się w dniu wtorkowym tak wielkie tłumy, że w niektórych wąskich punktach trudno jest przejść. Na każdym kroku słychać angielskie nawoływania, angielskie objaśnienia, angielskie przemówienia... Po zwiedzeniu zamku do ceremoniału należy spacer po wspaniałych ogrodach wersalskich, po miasteczku wyznaczonych przez Le Notre'a. A na strzyżeniach ulic policjanci w długich, białych rękawiczkach regulują przemieszczanie się wielkich, mniejszych i małych pojazdów, przepędzonych turyści, i powracających z dalszych wyjazdów po Ile de France, Bretanii czy Normandii...

WYBUCH W SZKOLE



Wielkie uszkodzenia przewodów gazowych wywołał w powietrzu gwałtowny wybuch w Barberton (Ohio). Szczęśliwym okolicznością katastrofa nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach.

WYŚCIG „SAMOCHODÓW”



Na terenie „Pałacu Kryształowego” w Londynie odbył się wyścig samochodów złączonych. Na zdjęciu młodzieńcy nawodnicy na wirażu.

50 ZABITYCH W POZARZE KINA



W Meksyku w czasie pożaru kina utraciło życie 50 osób. Na zdjęciu widzimy kobiety, które utraciły w katastrofie całą swoją rodzinę.

ROZKOSZE KAJAKOWE



W chwili przed wywróceniem się kajaka...

NOWELA

Rywale

Pani Marychna Karaka zapaliła w buduarze małą lampkę, usiadła na kanapie i pogratowała się w zadumie. Od kilku dni męczyło ją pytanie: „Co uczyni?” Kogo wybrać do dogonnego towarzysza, młodszego wesołego chłopca Stacha, czy poważnego mecenasa Alfreda? Co tu dużo ukrywać, bliższy, najbliższy Stach mocno przyciągał do serca młodej wdówce. Z nim najchętniej tańczyła na dancjach, jego towarzyszywo przekładała ponad wszystkich swoich wielbicieli. A była ich przecież duża lista. Tylko pani Marychna okiem doświadczenia niewiele wyłowiała z tego tłumy dwóch i zakwalifikowała ich jako wentu-ralnych kandydatów do miar. Za Stachem przemawiała uroda, młodość i młoda gorąca miłość.

pani Marychna na wspomnienie plomiennych wysnań miłosnych swego wielbiciela. — Niemądry, drogi kochany danielku...
Pani Alfred nie mógł nigdy przed panią Marychną ani nie zaczął jej podstępnie na przechudzenie, zażalenie u polu chętny. Za to przystąpił regularnie parę razy na tydzień do kate bombonierki pełnej czekoladek i przyjeżdżał tego poprzedni dzień wielki bukiet róż. W ujęciu pani Alfred był umiarkowanym statczonkiem i powściągliwym gwercynowcem. Żyjąc przyjaźni małżonki sławnego w całym mieście mecenasie popłynął wprawdzie bez burzy i rymantycznej miłości ale eto i sprakonie. Żyważasa dochody pana Alfreda i jego krzepcyrowa kamieniczka przy rynku, przedstawiały się imponująco. Przymiała pani mecenasowa nie sążna eg to biała i nieciotłata.

Tu pani Marychna westchnęła smutnie.
Jakże można nawet porównać ston mleczątkowy pana Alfreda ze śmiejącą przysięgą młodzieńca, chociaż podobno bardzo obiecającego, kandydata.
Tak, tak... Trzeba będzie podjąć się z nakończonymi oświeceniami o wspólnym dziele ze Stachem. Praktycznie pani Marychna rozumuje traktowa. Sentymencjonalna dewiza: „w małej chacie być z nim” — znajduje oddźwięk tylko u penioniarce i u bardzo młodzieńczej panienki. Pani Marychna dawno już wyrosła z tych let i bardzie przemawia do niej in-ty aforyzm, przecyżony bledy w modnej powieści: „Gdy biała wdaje się drawianki, — miłość ulatuje ok nrm”.
Stująca wkłada do kryształowego wazonu piękne białe różowe kwiaty. Jest to nadołpasy znak, że za chwilę przyjdzie się werny wielbiciel. Pani mecenas.
Pani Alfred zaniemógł się wiecie bliadym wyglądem pięknej pani.
— Może i tak przystąpił spotkała panią Marychnę. Proszę tylko swiężyć się swym męgodnemu stude- dno, który tyko marzy o tym, aby

móc się opiekować biedną osamotnioną panią. Coś może być tylko dla pani, gdyby tylko piękna dręczycielka raczyła powieścić jedno dyne słówko tak — szepece warusony i pokręca rękami tysiącami pocachunkami.
Decydująca chwila nadstąpiła.
Pani Marychna z uśmiegią spojła w oczy swemu wielbicielowi. Są werny, proste i uczucie. Głęboko mówi: Chętniebym panu przedtem wyznała jedną sprawę... Mój mąż nie brzożył kochał mnie bardzo...
... Kłoby nie kochał, nie uwielbiał takiego anioła — onusaszemuje się pani Alfred.
Pani Marychna dążyła uśmiechem ze komplementu i ciesznie dążyć — Chociaż nie dawalam nigdy żadnego powodu, chociaż może teło na, wprnt nicarozumiwała, sadroszła. Nawet po śmierci swej nie chętny, aby inny mężczyzna miał do mnie prawo... Dlatego w testamentie swym zapisałam, że w razie poróżnienia małżeństwa, cały majątek przechodzi na jego rodziców.
— Jaki — zawałcił pan Alfred, który nagie szczył przysłówstwie bardzo uważnie — więc ten dom...
— I ten dom, i wszystko co się w

nim znajduje nie wliczając mebli i mebliek niemiła przesłanie do mnie nabrać z chęcią gdy wianie parciem to male słówko tak”.
Pani mecenas serwał się z henaph i adenerwowanym krokiem przemierzał podł.
— Alrd to mioduldasz ze strony pani milionera. Przecież takie są strażerze szczyła pani zupełnie żyte i u i omożliwia drugi związek małżeński!
Pani Marychna arcomiwała. Chwilę popatrzała na arcomiwanego wielbiciela i odparła sucho: — W ten nie mam zamiaru wychodzić po wtornie za mąż.
Dawny tralem, tego wieczoru osadza na pana mecenasie nadpórą przemowa robota w domu. W żadnym sposób nie mógł onieć na herbat ce mmo zaproszenie gościnnie go spodyci. W branie spotkał wcho- dzonego pana Stacha. Pierwszy raz dnożego wybudza w nim cos w sadzaku linczi.
— Drodzy chłopak, młody miodo- świada. ony, jak nie śpisz go wdobca w... i kuszaca ude i sta- ma bester...

Dlatego w widzony dobrodziej pan mecenas zaprosza rywala na jedną wódki do spokojnego herba- sprowa jest niesłychanie pilna i wado- na.
— W ten pan — obgada miodo- darczowi przy pigot kieliszca pani Alfred — cały majątek pani Marychny to blud. Należy zobaczyć bardzo chytro ardogował treatment, piękna wdowka widzie w dam swego przyjaźni małżonka bog grama...
— Oszustano nas — rżnął pan Stach burząc blond czupryną dnoż- rczkim ruchem.
To słowo „nas” warusa niemiernie pana mecenas. Obrucuje szczyła mioduldasza i zapewnia goręco: — Ale my się wa dwójkę nie domy... No, bo Alfred nie opuszcza swoich przyjaciół w bieda...
Władze zaniemógłona pani Marychna ch dala od obna do obna, wypatrzył swego wernego, sadz- chnego Stacha, gdy pogodniły Gny- wale st w burze „bruderzacy”. Jego w oczach na przyjeździe wśród arcomiwanych gości b rżawa oby dwóch wielbicieli pani Marychny.

Henek Balfon

Z walnego zebrania włóknarzy ZPZZ Pogotowie społeczne pow. białostockiego

Pod przewodnictwem prezesa PZZ rob. przemysłu włókienniczego w Białymstoku p. Pietruszkiewicza, z udziałem sekretarza okręgowego ZPZZ, odbyło się w piątek 16 bm. zgromadzenie robotnicze i robotników przemysłu włókienniczego. Po sprawozdaniu z akcji organizacyjnej, zawodowej oraz akcji prowadzonej w szeregu fabryk w sprawie obrady miejsc i przyjęciu do wiadomości sprawozdania z akcji okupacyjnej w fabryce Sokola i Zylberfeniga i z uruchomienia III zmiany w fabryce I. D. Szpiro, został omówiony program dalszej pracy związku.

Przemawiali pp.: Korol Jan, Dobrodumow Eugeniusz, sekretarz okręgowy ZPZZ, Sroczyński i prezes PTOK Urbanczyk. Wywody mówców rzuciły ciekawe światło na szkodliwą działalność innych związków zawodowych, idących po linii interesów fabrykantów, a zaprzeczających cele i interesy robotnicze. — poparte prawdziwymi faktami spotkały się żywą reakcją i aplauzem zebranych włóknarzy w liczbie przeszło 300 osób.

Uchwalono, że z związku włóknarzy stworzyć sekcje fachowe

z to: przedzielników, tkaczy, szarpaczy i wykończalników, oraz zwołać oddzielne zebrania powyższych sekcji w terminach następujących:

Poniedziałek 19.VI — tkaczy, środa 21.VI — szarpaczy, czwartek 22.VI — wykończalników i piątek 23.VI ogólne zebranie przedzielników czyściciarzy łącz-

nie z węzłarkami, cewkarkami, wilczarkami i maszynarkami. Po referacie ideowym, w którym podkreślono rolę robotników zorganizowanych w ZPZZ, przy budowie gospodarki narodowej, uchwalono rezolucję potępiającą metody ruchu klasowego oraz deprecję do Wydziału Wykonawczego ZPZZ.

Spełniając swoje codzienne zawodowe prace, musimy pamiętać o tych wszystkich pracownikach, które organizują społeczeństwo, potęgują jego wytrzymałość, tworzą jednolity, zwarty front obywatelskiej bratniej pomocy na wypadek niebezpieczeństwa.

W związku z tym władze powiatu białostockiego i czynni obywatelskie przystąpiły do organizacji Powiatowego Pogotowia Społecznego. Odbyły się już 2 zebrania pod przewodnictwem p. starosty powiatowego. W wyniku obrad ukonstytuowało się prezydium, na czele którego stanął p. starosta powiatowy Karol Szagun. Poza tym powołano następujące sekcje:

1. Samopomocnicy rolni, której obowiązkiem będzie okazywanie pomocy przez wzajemne świadczenia w formie robocizny, udzielenie środków transportu, uprzęży, narzędzi i ma-

szyn rolniczych, wspólne dokonywanie uprawy, siewu, zbiorów, omalotów, przewozu plonów i t. p.

2. Sekcja gospodarcza, która postawiła sobie za zadanie samopomoc w dziele aprowizacji, dożywiania, gotowania, zmycia, prowadzenia punktów żywnościowych i t. p.

3. Sekcja opieki nad domem i dzieckiem, która na plan pierwszy wysuwa opiekę nad dziećmi walczących żołnierzy.

4. Sekcja zdrowia udzielać będzie wszechstronnej pomocy ludności w zaopatrywaniu się w niezbędne środki higieniczno-sanitarne.

Adwokat białostocki zakopał skarb w chlewie

Sensacyjna kradzież 1550 dolarów w złocie

Przed miesiącem wielką sensacją w naszym mieście była kradzież 1550 dolarów, które zamieszkały przy ul. Stonieckiej 35 adwokat Leonard Celariusz zakopał w swoim czasie w podwórzu domu, w którym mieszkał. Adwokat Celariusz obawiał się trzymać pieniądze w mieszkaniu, względnie składować je w instytucji oszczędnościowej. Sądząc więc, że nikt z postronnych nie zauważy i nie domyśli się, że pieniądze będą skrywane w podwórzu, wykopał w kacie chlewa dół, w którym schował zawinięte w nieprzemakalny papier dolary.

Jakież było przerażenie adwokata Celariusza, gdy przed kilku dniami stwierdził on, że dół w chlewie został rozkopany i że z 1550 złotych dolarów nie pozostało ani śladu.

Poszkodowany adwokat za-

komunikował o tej kradzieży władzom policyjnym, które wzięły natychmiast docho-

dzenie. Już po dwóch dniach jeden z domniemych sprawców, mianowicie zatrudniony u adwokata Celariusza w charakterze furmana Antoni Roda, zam. w kol. Lewonie, gminy Krypno, znalazł się za kratami więziennymi.

Ustalono dalej, że z furmanem Antonim Rodą współdziałała w kradzieży żona jego Filomena, która również została aresztowana.

Ze skradzionej gotówki od-

należało 460 dolarów w złocie, 440 zł 50 gr uzyskanych ze sprzedaży dolarów i 3.000 zł zabezpieczono na majątku Puchalskiego w kol. Lewonie, który Koda, zamierzając nabyć, sadatkował.

Należy wyrazić zdziwienie, że adwokat nie znalazł bardziej pewnej lokaty kapitału, posiadł w ślady kmiotków, którzy zaoszczędzone pieniądze chowają zazwyczaj na strychach i w siennikach.

Zakończenie roku szkolnego w Doksztalującej Szkole Zawodowej

Wej środę dnia 21 czerwca br. o godz. 9-ej odbędzie się zakończenie roku szkolnego w publicznej męskiej szkole doksztalującej zawodowej w Białymstoku, na które złoży się o godz.

9-ej nabożeństwo w kościele Farnym, o godz. 10-ej rozdanie świadectw i nagród Dyrektora szkoły zaprasza za naszym pośrednictwem na tę uroczystość mistrzów i uczniów.

Tragedja matki

W kąpielni stracił ostatniego syna

Wczoraj w godzinach popołudniowych na kąpielisku w Dojłach 17-letni Tadeusz Bartnicki, uczeń IV-A klasy gimnazjum, Marszałka Piłsudskiego, będąc silnie rozgrzany, a pragnąc się nagłe ochłodzić, skoczył na głębokie miejsce z najsmielszą wodą.

Brawurawy skok Bartnickiego był dla niego tragiczny w skutkach, gdyż młodzieniec nie ukazał się więcej na powierzchni. Zaniepokojeni kąpielowicze rzucili się na ratunek i wydobyli topielca.

Niestety wszelkie wysiłki, aby przywrócić mu życie, spełzyły na niczym. Jak twierdzą lekarze, w skutek nagłej zmiany temperatury ciała Bartnickiemu pękło serce. Po a tym ma on na twarzy ślady uderzenia o coś twardego. Zapewnić uderzył się twarzą o dno.

Nadmienić należy, że matka nieszczęśliwego chłopca straciła w nim ostatniego już syna gdyż mając dwóch, starszego 23-letniego pochowała niedawno. To też rozpacza biednej matki nie ma wprost granic.

Zmiany w sądownictwie

Ostatnio zostali mianowani: asesor sądowy Tadeusz Jabrowski sędzią sądu grodzkiego w Białym Podlaskim, asesor sądu Edward Orlik sędzią sądu grodzkiego w Siemiatyczach i asesor sądowy Wiktor Smolnowicz sędzią sądu grodzkiego w Wulkowyżu.

Praca dla 1552 ludzi

Wczoraj na robotach publicznych pracowało 1552 robotników. Na robotach przy wadkowaniu przez urzędy i przedsiębiorstwa państwowe pracowało 60 osób, a przez przedsiębiorstwa prywatne 640.

Zasad miejski zatrudnił 852 bezrobotnych, w tym 31 pracowników umysłowych Najwięcej, bo 293 bezrobotnych pracowników przy robotach drogowych, 208 przy regulacji rzeki Białki, 114 przy kanalizacji, 108 przy remontach budowli. Reszta przy pomiarach miasta i robotach gospodarczych.

Czego nie kradną?

A Karp Lejt (Czapłochowska 9) skradł z mieszkania rhdnki Perkowski Tadeusz (Wronia 2) Łup odebrano i zwrócono poszkodowanej.

Kurs „samoobrony domu”

Organizacja Przeposobienia Wojskowego Kobiet podaje do wiadomości pań, które ukończyły kurs p. do. o. k., że w środę 21 bm. w lokalu Gimn. Państw. Żeńskiego (ul. Mickiewicza) rozpoczyna się o godz. 18 kurs „Samoobrony domu”. Kurs trwać będzie przez 3 dni (10 godz.).

Uruchomienie odlewni żelaza

Uruchomiona została odlewnia żelaza Jowela Gotliba przy ulicy Łąkowej Nr. 3. Do pracy przystąpiło 27 robotników.

Koncert orkiestry pułku ułanów.

Dziś o godz. 12,30 — 14 w muzeum na plantach koncertować będzie orkiestra miejscowego pułku ułanów.

Wstęp niezwrotnie do znanej kolektury

M. WAINSZELA

Piłsudskiego 13 po los i kl. 45 Lot. Klas. W 44 Loterii padły w mojej kolekturze wygrane:

9000 zł. na nr. 48,598
2000 zł. na nr. 124,705
1000 zł. na nr. 42,063

oraz duża ilość mniejszych wygranych na sumę około 15.000 zł.

Grupowa zmiana planu gry na korzyść graczy! Nie zwlekaj!

Twój los jest w kolekturze M. WAINSZELA

Piłsudskiego 13 Ciągnięcie rozpoczyna się już z 20 czerwca.

Z Teatru Miejskiego

Polska Opera Ludowa z Warszawy po swych tryumfach artystycznych zjeżdża do Białostoku gdzie w Teatrze Miejskim da dwa przedstawienia: pierwsze dnia 21.VI. br. i drugie 23.VI.1939 r. o godz. 8.30 wieczór.

Udział biorą znakomici artyści: Adam Dobosz, najlepszy Altamawe w Polsce, partię Cyrulika kreuje znakomity baryton opery stołecznej Cezary Kowalski, uroczą Rosiną będzie p. Henryka Laniewska na czele z wyśmienitym Bartolo.

Ceny biletów popularne z uwagi na wielkie zainteresowanie przepiękną operą. Bilety w niedużej ilości są do nabycia w Katedrze Nuczycielskiej ul. Kilińskiego 10 w dniu przedstawienia w Kasie Teatru od 11 do 21-ej wieczór telefon 2-77.

Praca biblioteki miejskiej w lice

Biblioteka publiczna miejska od jutra 19 bm. zmienia na okres letni czas swej pracy, mianowicie:

Wypożyczalnia książek otwarta będzie od godz. 12 do 19-ej, a czytelnia od godz. 11 do 14-ej i od 16 do 19-ej.

W liceu wypożyczalnia od 15 do 19, a czytelnia nie czynna.

W sierpniu wypożyczalnia od 13 do 19-ej, a czytelnia od godz. 16 do 19-ej. Od września miejska biblioteka wznawia swe normalne czynności.

Choroby w ub. tygodniu

W ub. tygodniu zanotowano w Białymstoku 2 wypadki płonicy, 1 — odrzy, 2 — gryzlicy i 3 zgony na gruźlicę.

Koncert zespołu szkolnego z Jałwii

Dziś o godz. 17,30 — 19,30 w muzeum na plantach odbędzie się popis zespołu muzycznego i śpiewaczego działu szkolnego z Jałwii pod kierownictwem p. kier. J. Waryńskiego.

W programie muzyka, piosenki i tańce ludowe oraz wesołe monologiki. Zespół liczy 20 dzieci w wieku od 10—14 lat

Jedynie chrześcijańskie Pnkoje Umieblowane

w Grajewie, ul. Marsz. Rvdzka-Smigiłgo 17. Wygodnie — czysto — tanio — cicha.

Sprzedaje się 150 ha

Do sprzedania 150 ha gospodarstwa majątek, tudzież położony w Groduńszczyźnie, 4 km. od kol. Władomost w Administracji „Kuriera Białostockiego”

Poszukuje się

ekspedienta wykwalifikowanego, kandydować się Mickiewicza 66. Mfa deb.

Burza z piorunami nad miastem

Piorun uderzył w dom przy R. Kościuszki 7

Po ogromnej spiekocie, która panowała w dniu wczorajszym aż do godzin 3 m. 30 około godziny 4 ej rozszalała się nad Białymstokiem silna burza, połączona z ulewą oraz z piorunami

Między innymi piorun uderzył w reklamę neonową Filipa zainstalowaną na dachu domu przy Rynku Kościuszki Nr. 7. Piorun przeszedł po przewodnikach elektrycznych i uderzył w mieszkanie dozorcę tego domu, nie wyrządzając w tym mieszkaniu jednak poza zerwaniem instalacji elektrycznej, żadnych szkód.

Po półgodzinie niebo się rozpuściło i burza ustąpiła i miasto przybrało normalny wygląd.

Burza obejmowała swym zasięgiem cały powiat białostocki.

Krzywdza gołębiarza

Gelberg Lejb (Mickiewicza 55) zameldował, że skradziono mu z chlewa 17 gołębi, wart. 15 zł.

Kino „PAN”

Sobota 17 i niedziela 18 12—1.30—3 od 40 gr. Przepiękny film muzyczny

Meksykańskie noc

W rolach głównych DOROTHY LAMOUR i RAY MILLAND

dr. Walewski

ch. roby skórne, weneryczne, mrczopłciowe ul. Wł. 14, tel. 9-40

STANISŁAW I TADEUSZ

byli współpracownicy firmy „Gosozyski” i „Lukasz” zainicjują w Warszawie, ta obecnie prowadzi dział domski w firmie

M. LISOWSKI

ul. Sienkiewicza 16 Specjalność: nowoczesne fryzury, trwałe ondulacje, farbowanie włosów oraz wszelkie prace w zakresie fryzjerstwa damskiego. Nowoczesne i higieniczne urządzenia lokali — najnowsza aparatura — Ceny umiarkowane.

KINO „GRYF”

CENY 25 groszy Początek 8. 6 OD 25 groszy

Domu i całej dzielnicy wzię się w grunty, jak i tekturowe pudełka za pomocą wiatru

CHICAGO

Role główne Tyrone Power, Don Ameche

sprawie jednak powództwo właściciela „Gastronomii” zostało oddalone, w oparciu o art. 9 ustawy antyalkoholowej.

Pan Petas nie traci wszelako nadziei w tym mieśnieniu, że weksel, o ile był bez przymusu wystawiony, jest zawsze ważnym. Dlatego wnieśli do sądu apelację na wyrok sądu grodzkiego w sprawie ostatniego weksla.

Ma cielskość obiektywnie zaprzeczyć tezę, że p. N., gdy sprawa, bierze w swoje ręce komornik i ma dojść już do egzekucji, pretensje p. Petasia z całkowitymi kosztami pokrywa.

SWIAT

Dzisiaj 2 filmy

arcywesoła komedia

Każdemu wolno kochać w roli głównej ADOLF DYMSZA

Początek 6, 9

Wzruszające arcydzieło

Wielka wygrana w roli głównej J. Gabin i V. Romance

Początek 7,30, 10,15

POJUTRZE! PAMIĘTAJ!

Ciągnięcie I-ej klasy 45-ej Loterii Klasowej

NA KANWIE

Potęga reklamy

Reklama, to mrowie powodzi nie!
"Kto się nie reklamuje, ten zaledwie wegetuje!" — jak powiada ścisła statystyka ekonomiczno-merkantyna.

Dlaczego nikt nie używa do płukania jamy ustnej kwasu siarczanego czy solnego, sublimatu czy korbolu, tak znakomicie gubiących wszelkie zaraski — tylko używa Dętołu, Pętulo czy Dementolu?

Używa dlatego, bo plucki te choć zawierają 99 proc. zwyczajnego wy ciągu wodociągowego, mieszczą w sobie (co wydaje się chemicznym absurdem, a jednak jest prawdziwe) 250 proc. reklamy!

Wypływa z tego prosty wniosek: Płuczysz usta skondensowaną reklamą i dobrze ci to zrobi na samopoczucie!

Reklama sprządza więc niewątpliwie, natchmiastowy i namacalny skutek!

A więc naprz. „Meble kupić można za darmo na raty najłatwiej w firmie „Meblomat”!!!

Tak właśnie reklamował się p. Leopold K., właściciel pięknego meblowego magazynu „Tamże do sprzedania rododendron i szeszenieki rasowego pochodzenia”.

— A więc kupię tam sobie natchmiast piękny, modny, wytworny i tani kredens! — Postanowiła p. Karolina S. przeczytawszy to ogłoszenie.

Oto macie potęgę reklamy! Powędrowała tedy p. Karolina do p. Leopolda oglądać kredensy.

Kredens, jak to kredens: jest zwykłe z mokrego drzewa, więc ma od urodzenia naturę łatwo pęczącą się, ale na ogół wzięwszy, cierpliwe to bydle.

Pen Leopold natomiast, jaka solidny kupiec posiada charakter niepszczy, ale jako człowiek nie odznacza się ciępliwością. Los zszedł, że i pani Karolina nie może się pochwalić zbyt długo zaletą. A więc od słowa do słowa:

— Co się pani uprzedziła do tego kredensu? Stawiał pani w niego kilkanaście butałów szarego i koralowego, kokosa palestyńskiego, kawiora, wpełnił mi pani w brzocho upieczoną gęś, indyjskie, południowe owoce i jeszcze coś z nieco, to pani zobaczysz, jak pani goście zaczęli krzyżeć: „Oj, to to jest kredens, daj nam Boże sto lat!”

— Co mi pani tu bajeczki opowiada, ja nie jestem dzieckiem!

— To już widać od czterdzięciu lat. Jakby pani była dzieckiem, to ja by pani sprzedałem meblowa kolyaskę nieprzemakalną.

— Ordynus, idiotko!

Od słowa do słowa i grzotnie pani Karolina pana Leopolda torbę przez głowę, a pani Leopoldowa niewymyśliła od chamek, a pragnąc widocznie zreklemować się dobitniej, stuknęła i panią Leopoldową również po zaodulowanej głowie.

Nie godząc się z podobnymi skutkami reklamy, p. Leopold pozwał panią Karolinę przed sąd. Ten zaś orzekł, że musi ona albo zapłacić 30 zł grzywny, albo mieć kupić sobie kredens, winno powędrować do parku, która jest niczym innym jak prototypem kredensu.

W krainie słońca, lasów i jezior

ŻYCIE W „SZWAJCARII KASZUBSKIEJ”

(kk) Jednym z najciekawszych zakątków Polski — do którego ścigają turyści z całego kraju, choć szeroki egot niebył się orientuje w jego wspaniałych właściwościach przyrodniczych — jest cicha i spokojna, melancholijna i cudnym wdziękiem się krajobrazem „Szwajcarii Kaszubska”.

Obszar tej ziemi pokrywa się prawie z terenem administracyjnym dzisiejszego powiatu kartuskiego. Ciekawą właściwością jest fakt, że obejmuje ona 6551 ha. wód, czyli 47 proc. całego obszaru. Połowa tych wód należy do obszaru wodnego Raduni, przepięknie wijącej się rzeki, która przepływa kartuskie jeziora. Atrakcję stanowią jeziora, które jeziora, układające się w pełen czar w innych okolicach nie spotykany wieńiec. Pośród nich wyróżniają się najbardziej popularne: Roduńskie, Białe, Rokitno, Kłodno Brodno. Teren południowy i górny stają się przyczyną powstania serpyntyn drogowych, unikatowych górskich dróg i będących nie tylko atrakcją dla amatorów sportu, automobilowego.

Ważnym piękną zmią kartuskiej.



W ostępach lasnych na dół rzeki Raduni pod Borkowem kartuskim.

W mowie i obyczajach kulturyje ona prastara właściwość, używając dialektu, który dla Polaka z innych dzielnic pierwszy raz z nim się stykającego, jest zupełnie niezrozumiały. Ludność ta jednako jest rdzennie słowiańska i rdzennie polska.

W powiecie np. kartuskim jest trzynastym procent Niemców — chyba najniższy ze wszystkich powiatów Pomorza. Później rolnictwem Kaszubi trudnią się rybołówstwem, które im przynosi więcej zadowolenia, bo stan zarobienia jest i mnogość wód sprzyjają rybakowi w hodowli, nawet specjalnych gatunków ryby.

Jednym z powabnych źródeł dochodu ludności zamieszkałej Szwajcarią Kaszubską jest hodowla drobiu, a ostatnio także wędrownictwo przemysł ludowy rozwija się w tych okolicach i ma własne, rodzajowe oblicze. Przepisanie na krasnach, wyplatane koszy i garncekarstwo — to zasadnicze zajęcia ludności.

Stolicą Szwajcarii Kaszubskiej są Kartusy — miasto położone na wy-

stępie i otoczone wzgórzami i jeziorami. Ceną jego zabytkiem jest kościół oo Kartuzów z roku 1403 — 1403 W okolicy jest kilka miejscowości, których nie czyni zaden samolotowy turyta. Do nich należą przede wszystkim Żukowo — wieś położona w dolinie Raduni.

Żukowo zawdzięcza swą atrakcyjność klasztorowi norbertanek, pochodzącemu z roku 1209. Ufundował go książę pomorski Mieszko I. Przy klasztorze istniała szkoła, w której kształciły się córki szlachty kaszubskiej i patryjarchy gniańskich. Pośród starych ornatów znajdujących się w kościele św. Józefa II. Podobne starzy zabytkowe znajdują się także w innych kościołach okolicy kartuskiej. Wszędzie powiew historii i siła słowiańskiej tradycji. Takta jest ziemia kaszubska.

Choć trzeba jeszcze powiedzieć kilka słów o jej mieszkańcach w innym związku. Otóż pokutowało tu i ówdzie przesłanianie, czy też krótki wera, jakoby ludność kaszubska zdradzała niezdrowe tendencje separatystyczne, lub dawała im jak eś dowody braku obywatelskiej nastawienia, Istotnie, ktoś takie wer się puścił i takie chciał o tej siemi ugruntować przekonanie.

Nigdy jednak podobnych objawów nie zaobserwowano, ani nawet e byty one na tej siemi do jany. Ona Lud kaszubski jest rdzennie polski patriotyczny chociaż po swojemu.

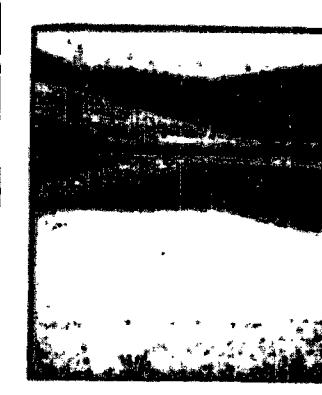
Żukowo zawdzięcza swą atrakcyjność klasztorowi norbertanek, pochodzącemu z roku 1209. Ufundował go książę pomorski Mieszko I. Przy klasztorze istniała szkoła, w której kształciły się córki szlachty kaszubskiej i patryjarchy gniańskich.

Pośród starych ornatów znajdujących się w kościele św. Józefa II. Podobne starzy zabytkowe znajdują się także w innych kościołach okolicy kartuskiej. Wszędzie powiew historii i siła słowiańskiej tradycji. Takta jest ziemia kaszubska.

Choć trzeba jeszcze powiedzieć kilka słów o jej mieszkańcach w innym związku. Otóż pokutowało tu i ówdzie przesłanianie, czy też krótki wera, jakoby ludność kaszubska zdradzała niezdrowe tendencje separatystyczne, lub dawała im jak eś dowody braku obywatelskiej nastawienia, Istotnie, ktoś takie wer się puścił i takie chciał o tej siemi ugruntować przekonanie.

Nigdy jednak podobnych objawów nie zaobserwowano, ani nawet e byty one na tej siemi do jany. Ona Lud kaszubski jest rdzennie polski patriotyczny chociaż po swojemu.

nie wykrykuje, nie okazuje swoich uczuć na zewnętrz — ale czuje i myśli do polaku. Wła i pranie po pol-



Piękne jezioro Chmielno w Szwajcarii Kaszubskiej.

Warto pomać to uroczyste zbliżenie polskiej ziemi, którą mało dopływają, a chciał abracznie... A krajobraz kaszubski warto zobaczyć. Warto pomać to uroczyste zbliżenie polskiej ziemi, którą mało dopływają, a chciał abracznie... A krajobraz kaszubski warto zobaczyć.

Lud, który się wychował i żyje na

Warto pomać to uroczyste zbliżenie polskiej ziemi, którą mało dopływają, a chciał abracznie... A krajobraz kaszubski warto zobaczyć.



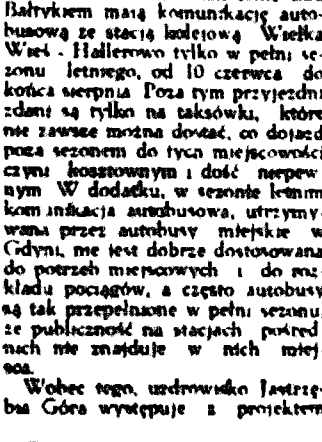
Tramwaj wzdłuż brzegu wielkiego morza z Wielkiej Wsi do Karwi

Polskie letniska nadmorskie nad Bałtykiem mają komunikację autobusową ze stacją kolejową Wielka Wś - Hallerowo tylko w pełni sezonu letniego, od 10 czerwca do końca sierpnia. Poza tym przyjeździ z Wielkiej Wsi do Karwi. Na odcinku tej szosy do Jastrzębiej Góry przystawiono nawet szeroki pas, którym miały biec, a co tramwaju.

Kredyty jednak przeznaczono na budowę tej linii tramwajowej zostawiając za mnę cde.

Wobec wzrastającej z każdym rokiem frekwencji letników, której nie nadają ruch autobusowy, byłoby wskazane powrócić do dawnego projektu i przystąpienie do budowy linii tramwajowej wzdłuż brzegu wielkiego morza i Wielkiej Wsi przez Jastrzębia Góra do Karwi.

Wobec tego, uzdrowisko Jastrzębia Góra występuje z projektem



Jezioro Ostrowskie w Szwajcarii Kaszubskiej.

WILLIAM BYRON MOWERY

NA SZLAKU ZEMSTY

Jego brak uprzejmości zagniewał Noela.
— Dlaczego to pan sam tego nie zrobił tylko pozwolił się brudzić smęconej kobiecie. Właśnie, pałacy fałszy? A jeżeli już mówimy o szlachetności, nie mógł sobie pan znaleźć innego miejsca tylko ten święty kamień Indian? Czy komuś nie chce, żeby ci ludzie powstał przeciwko nam?
— E, do diabła, a ktoś by się bał tych dzikusów, zwłaszcza, chorych?
— Marny z pana człowiek — rzekł Noel z sterhacją.
— Wzrądzł się pan chyba do królowej konnej tylnymi drzwiami...

Udał się w kierunku niedźwiedzi szarn — kilka kroków zawiódł na Harla. Potem wrócił do półnego obozu i rozglądał się za nim między rozłożonymi rzędami kamieniami chatami. W sąsiedztwie młodego obozu w północnej części obozu, snuł się wreszcie Tah-Gomaugh, wygodnie ułożonego na nocny apu, z tyłek — Tah-Gomaugh, gdzie panna Harla?
— Nie ma jej?
— Nie ma. Nie mogę jej nigdzie znaleźć.
— Może śpi. Może poszłała sobie upiornego miłośnika. Była bardzo smęcona. Powiadała mi: „Tah-Gomaugh, upadam za smęconym”.
Będzie sam śmiertelnie smęcony Noel rozmawiał bardzo dobrze stan Harla, Tah-Gomaugh zapewne

niełatwicie. Miałoby zebrać swój koci i w jakimś sprokowanym zakątku ułożyła się do kilkogodzinnego snu.

Noel zapamiętał fałszy i uśmieł na skale, obok chorego Indianina, a którym rozpoznał przyjaźnią pogawędkę. Okrężył kieliszek pończotki i białej latorz srebrzystej. Zmierzając zapadł coraz gęściej. Czas północy zalegał nad starym kamienistym mosteczkiem. Od strony wysepki oświetlonych i lasu, po drugiej stronie rzeki, dźwięczało mechaniczne walenie sów. Noc była tak cicha, że słychać było na odległość dwudziestu mil wznoszące się w górach samotne wycie wilków, opuszczające przez samce, które prowadziły swoje podziemne szlaki, które prowadziły swoje podziemne szlaki, które prowadziły swoje podziemne szlaki.

Zręcznymi pytaniami, Noel wydobyl z Tah-Gomaugh, wiarość że wprawdzie Indianin spytał, lma parę razy w Man'u ale nie abiał się do niego odwrócić i go nie znał. Następnie stwierdził rozmowę na temat zła i ta znowu sprzął się z rozczarowaniem. Dnia, że zainteresowali się wcale w tamtym innym mieście, próca srebro, które im służyło do wyrobów kobiecych ozdób. Był to w całym togo słowa znaczeniu lud a epoki kamiennej. W ich pojęciu cenniejszym bogactwem materialnym niż metal było stąd i ziemniaki albo czarne baszki.

Zawiedziony w swych nadziejach, Noel zaczął rozmawiać o samolotach. Czy Tah-Gomaugh widział kiedy poprzednio samolot na terytorium Dinokusów? A może słyszał o takim lotowcu? Zupełnie nieoczekiwanie pytanie to nie pozostało bez odpowiedzi. Tah-Gomaugh rzeczywiście słyszał o samolocie, którym wprowadził nie widział, powstał jedynie opowiadanie swego starszego brata o którym zdawał się zresztą mieć bardzo złe wyobrażenia. — On inoim gupstwa — rzekł pogardliwie. — On wierzył w te wszystkie bałabie historie o czarach i duchach rzeck. On nie wie. On w dalsz samolot. Niech pan posłucha. Usłyszcie się pan,

Z szesnolem uśmiechem na cielem twarzy młody chłopiec powtarzał nieprzerwanie historyję, która mu dwa miesiące temu opowiadano przez Wczorajszym lalem, gdy nie było wcale nocy ten brat i inny chłopiec poszli na polowanie do krętu wielkich wód na północny zachód od osady Dinokusów. Pewnego dnia, gdy szli brzegiem jeziora, znalazł wielką, czarną, czerwoną lotnia podobną kształtem do ogromnego komara albo wazki, ale z tułowiem większym niż cała no i ze skrzydłami, których rozpiętość dorównywała pięciu orłom wycieczka i poaa go i spada na nich jak gromy jastrząb spada na emingę, a huktem głośnym miało uderzenie pioruna.

Tyko cofając się czym przodem posła służy i było dy, nieustraszone przez lawę, i ukrywał się pod rękami, dwa chłopcy unieśli lotnię.

Zaskoczony i zmieszany potworem błysnął ogniem i skłonił się jedną z wysepki jeziora, czekając, żeby się odważył wyjść. Ale on nie był tacy głupi. Przez sześć dni siedział w ukryciu, póki przetrwał wreszcie nie spryskany się czarobami i odleciał, unosząc się ponad wachodnie góry.

— Mówi — dodał Tah-Gomaugh, wyczerpany opowiadaniem — że poruszał skrzydłami, słonek ogniem, rywał i chciał ich potrzeć — śmiał się z butel wyobrazić i gupoty swego brata, który dygotał z zimna w swym ukryciu w ciągu prawie całego tygodnia, a przestraszony wylazł samolotem — Czy słyszał pan kiedy o większym gupcu? — dodał wagar dliwie.

Noel śmiał się głośno i przyznał że rzeczywiście wypadek ten świadczy o wielkiej głupocie Indianinów chłopców. W duchu jednak nie w dalsz północnego powodu do śmiechu. Przerwanie, wiadomość wydała mu się niezmiernie ważną. Ten czarno-czerwony potwór nie był niczym innym jak Diomedem Jima. A jezioro, na którym osiadł, albo jego najbliższe okolice, ukrywały tajemnicę Jima, owe bogate gniazdo słońca.

— Wygląda jakby w głąb wpatrywał się Noel

W zamysłach w północy zachód, w ciemny i groźny lencuch gorali. Tam w odległości trzydziestu mil, znajdował się tajemny kłęb Jima. Tylko trzydziestu mil! A przez całe on przetrwał w tym miejscu trzy miesiące... Krok po kroku ze zmierzającym zmierzaniem zbliżał się powoli do tego miejsca. Tak że teraz przed sobą widział już prawie koniec swego długiego szlaku samotny.

— Biegające na kopalnię fraszera — powiadał był Jim, jakiego rodzaju było to gniazdo? Gdzie było ukryte? Czy w jakimś ciemnym kątzie? Czy w przestronnym dnie wyschniętego jeziora? A może był to jakiś dziwny, czarny, ciemny górnictw, które stworzyły te góry bez żadnego planu?

Chciałby udać się tam na miejsce i na własne oczy zobaczyć to tajemnicze gniazdo, ukryte w ziemi. Ale jeszcze bardziej niechęć do przetrwania tajemnicza Rataela Flonda. Niezależnie od tego, jego zadaniem, problem, który przede wszystkim musiał przetrwać, było wrócić do Man'u, nie dając się złapać, wstrząsając dalekość Flonda i jego rozczarowanie, które doprowadziło go do całkowitego i jego zniszczenia i strachu tajemniczości na jego światła do.

RIEZZIAKIV
PORWANE HARLI

Niosąc pomoc kilku bardzo chorym Indianom, Noel otworzył się na szermu obozowi, oczekując sławę na się Harla. Była godzina pierwsza po północy, ale już zupełnie

O wachdacie słońca zaprzestali pracy i udał się na południe stronę obozu, przeważnie zadowolony. Jedną sprężynę przeczono go że i tu nie było jej od wierzona. Ogniska tej wysepki, a wielkie ognisko obozowe, które rozniecała na północie swoim postawieniem, wypiekło się do ona, zdemontowane, pozostawione bez opieki kobiety Dinokusów wyglądały już, dźwięk się, gdzie mogła się podnieść. (D, 6, 8)

Ostatnia podróż „Pułaskiego” zamiast „Rio Pedro” - „Stalowa Wola” do portów amerykańskich

(g) Przybył do portu gdynińskiego transatlantyk „Pułaski” z portów Ameryki Południowej. Była to ostatnia na tej trasie podróż zesłańczego statku, który obecnie zastępowany jest nowoczesnym motorowcem „Sobieski”.

Mimo oddalenia od kraju ojczystego marynarze nasi nie zapominają o urzędniczych narodowych, a oświadczają swą miłość i wierność ojczyźnie. Podczas obchodu rocznicy konstytucji 3 maja, którą obchodzono wódm na oceanie, przeprowadzono wśród załogi zbiórki na FOM. Zebrano przeszło 1.500 zł.

Ponadto marynarze „Pułaskiego” postanowili ofiarować swoje obligacje pożyczki obrony przeciwlotniczej na rzecz Funduszu Obrony Morskiej na sumę blisko 14.000 zł. W ten sposób w ciągu jednego rejsu ofiarowali marynarze „Pułaskiego” załogi FOM kwotę przeszło 15 tysięcy złotych. Ofiarność ta, zdana od kraju, zasługuje na tym większe uznanie i podziękowanie, tym bardziej, że pochodzi od ludzi bardzo ciężkiej i odpowiedzialnej pracy.

W Rio de Janeiro, stolicy Brazylii, wzięli na polski statek pasażerów różnych narodowości i koloru skóry. Znajdowali się wśród nich Japończycy, Urugwajczycy, mulaci i t. d. Wśród nich były trzy bogate „globetrottery”, obywatelki Unii Północno-Amerykańskiej, Janice Dolakowska, Maria i Renata de Janeiro do Buenos Aires. Pociąg do Buenos Aires polskim statkiem, pragnąc chociaż w ten sposób zapoznać się z tak popularną dzisiaj na całym świecie Polską. Pamięć o przybyciu do Buenos Aires Argentyni wyraziły słowa uznania i zadowolenia z powodu sprawności polskiej organizacji pracy na statku, obsługi polskiej i polskiej kuchni, o której wyraziły się, że nie ma lepszej na świecie.

Warto podkreślić bardzo miły dla nas objaw, że w krajach amerykańskich i południowo-amerykańskich, przez które prowadził statek „Pułaskiego” nastąpiła gruntowna zmiana ustosunkowania się do Polaków. O ile dawniej patrzą na Polaków z pewnym niedowierzaniem uważając nas za sojuszników niewiadomych wszędzie Niemców hitlerowskich — o tyle obecnie w całej prasie tych krajów wynoszą Polak i Polaków wprost pod niebiosa. Mowa min. Becka jest stała jeszcze na ulach obywateli tych narodów i wywołuje entuzjazm, w rozmowach z naszymi marynarzami, ludzie powracają niechętnie do tekstu przemówienia naszego ministra. Olszymi nagłówki gazet amerykańskich i urugwajskich głosiły i głosią chwałę naszego narodu, jego rycewkość i honoru. Jedną z największych gazet argentyńskich „Demokracja” rozchodząca się w milionowym nakładzie zamieściła np. artykuł na pierwszej stronie, a zetytułowała go olbrzymimi literami „Polska cnotliwa godność ludzka”.

Podczas postoju statku w Buenos Aires okazano członkom załogi „Pułaskiego” na każdym kroku bardzo wiele uprzejmości i życzliwości, podkreślając uznanie i szacunek dla załogi przez Polak statku i wobec zachłanności hitlerowskiej Rzeczy.

To samo działo się i w portach brazylijskich, gdzie poszczególni przedstawiciele władz portowych

wznowili żelazne stanowiska, gościnnie wielkiego narodu i państwa oraz bardzo żywo rozpytywali się o wszystkie szczegóły dotyczące Polski. Rownież i w piśmie brazylijskich pełno jest artykułów, opartych o materiały z naszej historii, geografię i etnografię. Prasa brazylijska zamieszcza również artykuły o zwycięstwach Polski pod Palm Polem i Grunwaldem, podkreślając, że Polska zawsze podnosiła zwycięstwo. Można śmiało przewidzieć, że od czasu mowy min. Becka bardzo wiele zmieniło się w kręgach południowo-amerykańskich. Praca te kilka tygodni dawki zostało się tam o Polsce daleko więcej, niżeli przez okres od chwili oczyszczenia niepodległości. Z wyścinków gazetowych pras południowo-amerykańskiej można by zebrać kilkanaście grubych tomów z lekturą o Polsce.

O popularności polskiej bandery może mówić i fakt, że w drodze powrotnej jechało na „Pułaskim” 17 przedstawicieli różnych narodowości, którzy czuli się na polskim statku tak, jak we własnym domu. Między innymi jechało 72 repatriantów Estończyków, powracających na koszt swego rządu do kraju rodzinnego po kilkunastoletnim pobycie w Brazylii. Następnie partię repatriantów estońskich mają powrócić w ciągu lata „Sobieskim” i „Chrobrym”, którego za niespełna miesiąc witać będziemy w Gdyni. Estończycy czuli się na polskim statku tak dobrze, że pod koniec podróży urządzili z własną inicjatywą wódm podzielną, na której przemówienie na cześć Polski i Polaków wzięli udział i Polacy w liczbie 10 osób. Ludzie ci podkreślali, że rozwój i niezawodność swego państwa widzą tylko przy boku przyjaźnej i potężnej Polski, z którą chcą żyć po wsze czasy w serdecznej przyjaźni.

Wśród pasażerów znajdował się między innymi Estończyk, starszy majster okrętowy, który pływał na „Pułaskim” jeszcze przed wojną kiedy statek ten chodził pod obcą banderą. Pan majster Kwara Storm porównując warunki dla pasażerów panujące wówczas na statku ze stanem obecnym, nie mógł wprost na chwałę porządków i wyżywienia Stary majster okrętowy dodał ty

ko po statku i podziwił, mimo, że przecież my statek ten wycofujemy już z linii południowo-amerykańskiej i zastępujemy go zupełnie nowoczesnym motorowcem „Sobieskim”.

„Pułaski” wyjechał w czerwcu dwa razy z dużymi wycieczkami zorganizowanymi przez Obóz Zjednoczenia Narodowego dla robotników do Sztokholmu i rejsów do Kopenhagi.

Operacja oka na statku „Lida” woła „Pułaskiego” o pomoc lekarską

(T) Do Gdyni powrócił w piątek z portów Południowej Ameryki S S „Puławski”. Gdy statek znajdował się w zachodnich wybrzeży Afryki nawiązano kontakt radiowy z polskim frachtowcem „Lida”, swracającym się o pomoc lekarską dla jednego z członków załogi, któremu przy pracy wpadł do oka kawałek rdzy, niedający się usunąć bez odpowiedniego zabiegu lekarskiego.

Poniżej wypadek ten mógł wywołać ciężkie komplikacje a nawet utratę oka, które zaczęło ropieć, postanowiono dokonać operacji. Usztawiono miejsce spotkania statków, które też nastąpiło w nocy.

„Szajpa” z M/S „Lidy” przewiozła chorego na pokład „Pułaskiego”, gdzie oczekiwał go lekarz okrętowy dr Abramowicz. Operacja się udała i chorego odstawiono z powrotem na „Lidę”, która kontynuowała swą dalszą podróż do kraju.

Jest to pierwszy wypadek w historii naszej marynarki handlowej do

konania operacji na oceanie członkowi załogi innego statku.

(P) Bydgoszcz otrzymała nowy „Dom Spółczyny” nie tylko na gruzach twierdzy niemieckiej, ale i w miejscu, gdzie nie dawna służył niemieckiemu kasyno „Deutsche Casino Gesellschaft Erholung”, którego działalność została zawieszona z powodu poważnych nieporządków w prowadzeniu ksiąg stowarzyszenia.

Założycielem tego kasyna jeszcze przed wojną był nie kto inny, jak osławiony Tiedemann, ówczesny

prezydent regencji bydgoskiej, jeden z królów wódw polsko-germańskich kolonizacyjnych. „Osmarkwerer” głosił pod nazwą Hakaty od nazwiska Hennemann Kenemann, Tiedemann.

Przejęcie gmachu przez polskie organy niepodległościowe odbyło się w sposób uroczysty. Członkowie związków strerutowanych z

garnizonu pochod, który z orkiestrą na czele przeszedł ulicami Bydgoszczy aż do „Domu Spółczynego” przybranego w flagi narodowe. Tu wysłuchił okolicznościowe przemówienie przez Oddział Bydgoskiego Związku Legionistów dr Bernacki, który z ramienia władz objął urząd gmachu.

Gniazdo osławionej H. K. T. w Bydgoszczy siedziba polskich organizacji niepodległościowych

W Bydgoszczy otrzymano nowy „Dom Spółczyny” nie tylko na gruzach twierdzy niemieckiej, ale i w miejscu, gdzie nie dawna służył niemieckiemu kasyno „Deutsche Casino Gesellschaft Erholung”, którego działalność została zawieszona z powodu poważnych nieporządków w prowadzeniu ksiąg stowarzyszenia.

Założycielem tego kasyna jeszcze przed wojną był nie kto inny, jak osławiony Tiedemann, ówczesny

Twierdza niemieczyny w Poznaniu zburzona

Za nielegalne uczenie pastor i jego pomocnicy w więzieniu

(R) Prasa niemiecka podjęła wiele miejsc cirkawej sprawie toczącej się obecnie w Sądzie Okręgowym w Gnieźnie.

Pastor Johannes Stefani z Poznania, jego pomocnik Otto Herman z Oleksyna, zstępca diakona Zygmunta Maerke, ze Lwowa oraz Gerda Klasing zostali oskarżeni o nielegalne nauczanie w „Johannisheim” w Oleksynie w powiecie gnieźnieńskim.

Owe „Johannisheim” posiada ustaloną tradycję twierdzy germanizmu. Od roku 1932 z ramienia „Innere Mission” w Poznaniu prowadzone są w nim wykłady z w. „Förderkreise für Konfirmanden Burchen und Mädchen”. W gruncie ub. r. jednak władze stwierdziły, że oprócz religijnych wykładów są również nielegalnie nauka innych przedmiotów. Na skutek przeprowadzonych dochodów starosta gnieźnieński skazał wszystkich oskarżonych po 2.000 zł grzywny. Od wyroku tego wniesli odwołanie.

Na rozprawie oskarżeni twierdzili, że oprócz religijności niemiecka brała tylko udział w grach i zabawach. O nielegalnym nauczaniu nie może być nawet mowy. Zeznania reprezentanta Starostwa Powiatowego oraz Inspektora szkolnego brzmiały jednak inaczej i obciążły oskarżonych.

Prokurator w swym przemówieniu stanął na stanowisku, że „Johannisheim” uprzed kursów religijnych dla konfirmandów prowadziło rów-

nież uczelnie w rodzaju niemieckiego uniwersytetu ludowego nie mając na to zezwolenia od władz.

Sąd skazał pastora Stefaniego na 2.000 zł grzywny i 200 zł opłaty sądowej, następnie Gerde von Klasing i Ottona Hermana po 200 zł grzywny i po 120 zł opłaty sądowej, Zygmunta Maerke na 400 złotych grzywny i 80 zł opłaty, poza tym wszystkich na ponoszenie kosztów postępowania.

Zagadka trójkąta małżeńskiego zlikwidowanego śmiertelnym strzałem

Jarosław był arena krwawej tragedii, która rozegrała się w salach biura Inspektora Żakolnego.

Do biura tego wchodził popo-

łudniowych wbiegł zaburzony por. D. Marzałek i spytał, gdzie urząd referent osiawowy oddziału T. 3 L. Włodzimierza Dąbrowski.

Otrzymałszy odpowiedź, porucznik udał się do biura T. 3 L. Tam bez słowa wyjął rewolwer i zasygnalizował gestem swoim, aby Dąbrowski krojąc urządźnik opuścił się na śmieć, a do lokalu wpadł inni urzędnicy, pracujący w sąsiednich pokojach, por. Marzałek powiedział:

„To masz za żonę”. Lekera pogroziła stwierdziła o Dąbrowskiego śmierć i kasal zwiłki pracować do koźnic.

Porucznik Marzałek po opuszczeniu biura udał się do pułku, gdzie oddał się do dyspozycji władz wojskowych.

Na razie przesyłane krwawej tragedii okrywa tajemnica. Wiadomo tylko, że ostatnio Marzałek przebywał kilka tygodni na obszarze wiejskim, podczas, gdy jego żona z dzieckiem mieszkała sama w Jarosławiu. Musi to więc mieć jakiś związek ze słowami oficera.

Zabity Dąbrowski był studentem Uniwersytetu Jana Kazimierza i korespondentem jednego z pism w Lwowie.

Wleczony przez konie po bruku kilkadziesiąt metrów

(WV) Przechodząc jednej z ulic w Samborze byli świadkami obr p. niemy.

Zaprzęgnięto konia do bezkrowotu jednej z fabryk wody sodowej. Przechodzący w tym czasie jednemu z właścicieli realności Stanisław Grygus, dla skrócenia sobie drogi usiłował przejechać na chodniku przez dywan wozu i czynniki do jednego z kół niezgrabnie, że zaplątał się w uprzęży i upadł na ziemię.

Przestraszony nagłym zdarzeniem uprzytył kłosał się, a rwał gwałtownie z miejsca i posiel

ła sobą zaplątanego w sznury i liny, wyciug Grygusa, którego widać kilkadziesiąt metrów.

Nie pomogły próby zatrzymania oszalełego zwierzęcia przez przechodzących. Koń próbując kilka ulic i zaplątał się dopiero w połowie rynku.

Tu oszalełszy wyciecznik nieprzytomnego z bóla Grygusa, który odniósł skuteczną pomoc, jechał z pomocą ciężkich sznurów i wozów przyjechał do szpitala.

Auto w Belgii i barykada w Polsce

(I) Otywał belgijski dyr. Mecht, jadąc przez Polskę samochodem, wpadł kole Dębicy (Małopolska Zachodnia) na barykadę, ułożoną z kamieniami i drzewa w poprzek drogi.

W ostatniej chwili udało mu się zatrzymać auto i dzięki temu uniknąć niechybnej śmierci. Złamał tylko dwa koła w samochodzie.

Zalazł wspania policja przewiozła najchłodniej teren i ujęła dwóch panów, którzy w pobliżu z zachowaniem ciekawości, co z tego będzie, oni to bowiem z dalszych partii ulicy w barykadę.

Na to 11-letni Władysław Kasztelnik i młodszy od niego Jan Berka, którzy zasnali w śnie, że do przystąpiła ich namówił go Kasztelnik, który grębał mu na wypadek od

nowy zabiciem.

Na rozprawie sprawa, albowiem została wygnana, albowiem nie można było dokładnie ustalić jego wieku, a wobec przypuszczalnej nieletniości grozi mu szkodliwa poprawa.

W toku przewodu sądowego wyznano na jaw, iż przed ogłoszeniem wyroku są na tym samym miejscu skutecznego obywatela rozważono gwałtownie — prawdopodobnie przez to samo okazy — straszących reżimistów katastrofa samochodowa, która pochłonęła za sobą życie 3 osób, mianowicie Pawłowski i żona i córka.

W wyniku rozprawy sąd skazał Kasztelnik na rok bezwzględnej więzienia.

ROZWOJ ZIEM WSCHODNICH TO WZMACNIANIE POTĘGI POLSKI

Ludny bruciszek i Uczelny człowiek najadł się tylko wstydu

(R) Eli Wilenberg w Radogoszczu cieszy się doskonałą opinią w mieście. Wzięło więc było zdumienie wszystkich, gdy otrzymał świadectwo, że sąd groził w Łodzi sz

zał go na 6 miesięcy więzienia. Nie było jednak wątpliwości, że Wilenberg został w nocy z 19 na 20 stycznia ub. r. zatrzymany na gorącym uczynku w Radogoszczu.

Dziwno przy areście Wilenberg odczuwał wstydu. Okazało się, że spotykał i otych obywateli Eli Wilenberg ma brata Edwarda, właściciela karenowego składnicy rezydencji.

Ten to pomysłowy młodzieńca podał się straszącemu dokonałmi brata w celu otrzymania legatynskiego wyroku.

Na uwadze tych faktów sąd Okręgowy w Łodzi uchylił wyrok na Edgara Wilberga. Przewodzący sprawę braci Wilberga posełkuje polską,

Zbombardowanie gminy żydowskiej przez niezadowolonych współwyznawców

(pl) W dniu 15 bm. późnym wieczorem doszło do burliwego zajęcia się posiedzeniu rady i zarządu Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Brześcu n. B. Zebranie było poświęcone rozpatrzeniu preliminarza budżetowego na rok 1939/40.

Awantura powstała na ile rozpatrywania sprawy pomocy finansowej z tytułu opieki społecznej. Radni z frakcji lewicowej, gdy nie uwzględniono ich postulatów, postanowili opuścić zebranie manifestując swoje niezadowolenie pogrozkami pod adresem prezesa rady i zarządu. Do szły nawet do rękoczynów.

Po opuszczeniu zebrania przez członków frakcji lewicowej przed gmazą zebrano się około 150 robotników żydowskich, którzy zaatakowali lokal gminy. Do okien posypali się grad kamieni, wypadły srebro, przawoło się połączenie telefoniczne, że obłąkani wewnątrz lokalu osłonkowie rady nie mogli powiedzieć o zajściu polity.

Gdy jednak stali stawali się coraz bardziej agresywni, postanowiono inną drogą szukać kontaktu z policją. Jednemu z obłąkanych udało się przedostać tylnym wejściem poza napięte tłum i zawiadomić w ten sposób policję. Gdy nadeszła

pomoc napastnicy uciekli. Zajęcie na razie zostało sikkidowane. Jednak grupa radnych z frakcji lewicowej nie zamierza rezygnować z obony wysuniętych postulatów. W szczególności chodzi

o usunięcie Chaima Kowariow skiego ze stanowiska prezesa rady oraz przez zarząd Noncha Pozynskiego, który — ich zdaniem — nie uwzględnił istotnych potrzeb żydów pracy.

Krwawy powrót z wesela Zabójstwo pod osłoną nocy

Krwawa akcja była się zabawa weselna w wsi Guntawowo koło Koszalic dla dwóch jej uczestników, Kazimierza Bupiera i jego kolegi Władysława z Talaasa.

Gdy noc wyczerpała i zabawy, na okraju wsi jak i wzniesiony światło im w oczach latarka elektryczna i krzyknął „Mój, kto idzie”.

Po kilku godzinach Bupier zmarł. Młodzi stanął przed sądem okręgowym w Koszalic.

Świadkiem: ksiądz miejscowej parafii i doktor który leczył Bupiera, śledził bardzo dokładnie osobę o smarkach. Rownież goście weselni stwierdzili, że barwno Władysław Palas — jak i smarkę jego kolega opuchli zabawy weselnej w stanie trzeźwym.

Oskarżony się do Młodek ma opinię adanarubna i do mial kilkadziesiąt krwawo anargi z miejscowymi obywatelami.

Mimo elementu przerażenia w nim Abraham Usarski Młodek i Młodek.

Taksówki dwuosobowe na ulicach Łodzi

(P) Na ulicach Łodzi ulaszły się po raz pierwszy małe taksówki z kierowcami, wynajmującym 70 gr za pierwszy kilometr jazdy i 40 gr za każdy następny.

W taksówkach tych kierowca siedział z pasażerem, aby nie stwarzać

niekulturalnych dla pasażerów warunków, w których kierowca wysiadał z wozu i wychodził z niego, a na miejscu nie było kierowcy.

Opłatom jest w Łodzi obecnie 200 złotych taksówek i 10 autobusów.

MOJA NIEDZIELA

Huśtawka

Za ogrodem i za sławem
mały bawi się Czesławek,
lubi huśtać się, gdy stanie
na drewnianym ot, parkanie.

Proszę, spójrzcie: dla Czesławka
pyszna z furtki jest huśtawka,
nie ma lepszej na Bielmach
niż ta furtka malowana.

Od łak wietrzyk dmie wesoło,
dmucha w nos, dmucha w czoło,
aż uważać Czesio musi,
by mu nie spadł kapelusik.

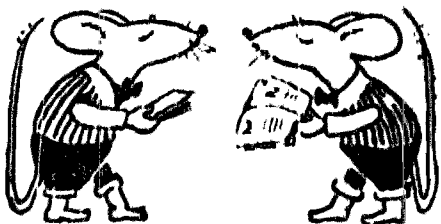
A ten wietrzyk, który wieje
malowaną furtkę chwije,
dmucha z lewa, dmucha z prawa,
bardzo miła to zabawa!

Tuż - wróbelki mały ćwierka,
pacorkami oczu zerka,
przystadł sobie na jaworze,
on się także huśtać może.

Wiatr, co biegał gdzieś po łące,
teraz drzew gałęzie trąca
i wesoło w liściach furka,
wróbelkowe strojąc piórka.

A ten wietrzyk, który wieje
jak huśtawkę gałąź chwije,
dmucha z lewa, dmucha z prawa,
bardzo miła to zabawa!

Krystyna Legotke.



Fot. Kotlak

...dla Czesławka pyszna z furtki jest huśtawka...

Ciekawe lub śmieszne

W Ameryce ukazały się książeczki dla
dzieci, zaopatrzone w miniaturowe
instrumenty muzyczne. Po przeczy-
taniu na przykład opowiadania o
czernooskórych Indianach, można
na małych cymbalkach odegrać pieśń
wojenną Indian, przy czym numerki
wskazują, w jakiej kolejności na-
leży uderzać w instrument, aby me-
lodia wyszła bez błędów.

Udziwieniem książeczek ma
zapewne na celu zachęcenie dzieci
do czytania. Ciekawe, jakie powo-
dzenie miałyby podobne wydań-
ctwo u nas.

W małej miejscowości chilijskiej
Pirados istnieje pomnik w kształcie
kropli deszczu. Pomnik wykonany
jest z granitu, a na cokole znajduje
się napis: „Dnia 25 grudnia 1936 ro-
ku spadł na tym miejscu deszcz po-
raz pierwszy od 91 lat”.

Miejscowość Pirados należy do
najbardziej ubogich w opady atmo-
sferyczne na całej kuli ziemskiej.

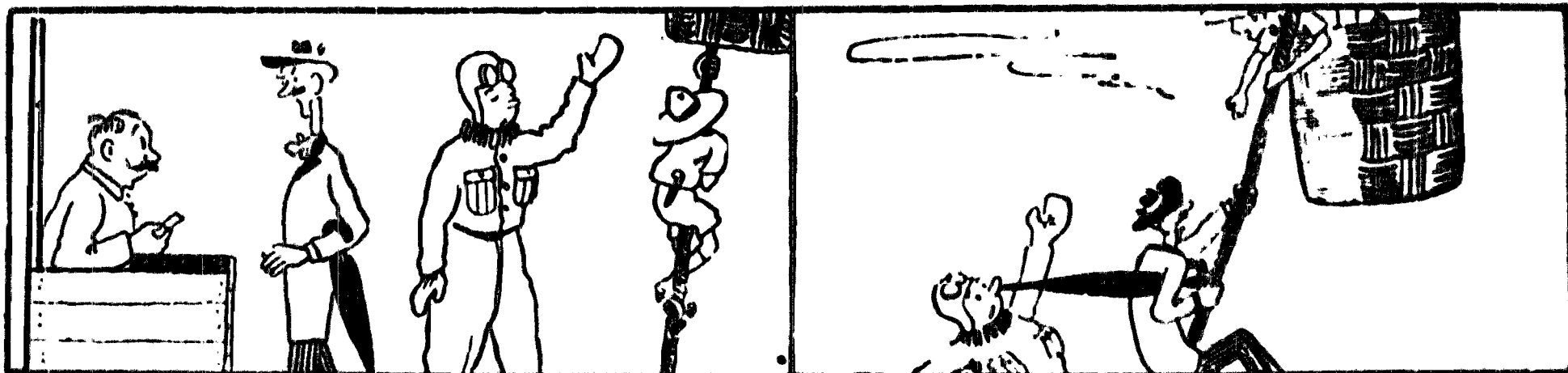
Pewien młodec angielski o-
głosił niedawno konkurs na temat:
„Co można zrobić z pudełka od za-
palek?”. Na konkurs nadesłano wie-
le prac, m. in. zrobiony jedynie z
pudełka i jrgo zawartości oddział
maszerującego wojska, poza tymi
wóz zaprzęgnięty w dwa konie z woź-
nicą, siedzącym na kołach, maszyną
do pitania, łódź wycigową z pełną
osadą wiosłarzy, głowę Indianina z
pióropuszem z zapalek, szkielet
ludzki oraz parę łancerczy.

Ciekawi jesteśmy, czy również
czytelnicy „Mojej Niedzieli” potrafi-
liby zrobić tak pomysłowe rzeczy?

Wesołe przygody Wujka Bazylego i Witka - chłopca ogromnie miłego

7

NAPISAŁA CIOCIA KRYSIA, A RYSUNKI STRYJA MISIA.



Wuj pośpieszył więc do kasy,
prosi bilet - pierwszej klasy,
a tam śmieją się: O! proszę,
pierwsza klasa jest w tym koszu.

Wchodzić może niewygodnie,
trochę pan pogniecie spodnie,
ale za to mocna lina
może śmiało się pan wspinać.

Witek pierwszy już pośpieszył,
wzarił do kosza, w głos się cieszony,
o za Witkiem, tuż po chwili,
wznieść się w górę wuj Bazyle.

Wuj wołał: „Panie, hola,
pilnuj swego parasola!
leż nim adąłwi rzecz te słowa,
wuj go mocno trącił w głowę”

KOTY *i mewy* NA WŁÓCZĘDZE

STRESZCZENIE POPRZEDNICH ODCINKÓW POWIĘŚCI:

Bedeł, Ferdek i Franek postanowili zaraz po ukończeniu roku szkolnego wyruszyć na wycieczkę rowerami. Do chłopców dołączyły się dziewczynki: Kamilka, Danusia i Lucynka. Początkowo chłopcy byli z tego niezadowoleni, wreszcie jednak zgodzili się na współdziałanie dziewczynki w organizowanej przez nich wycieczce...

W kilka dni później nastąpił wyjazd. Podróżnicy po dłuższej jeździe na rowerach postanowili zatrzymać się w wiosce na śniadaniu.

Podczas posiłku złodziej kradnie rower Ferdka. Dzieci wyruszają w pościg za złodziejem. Bedeł i Kamilka spotykają na drodze staruszkę, który jednak nie może wskazać im śladnych wskazówek.

Tymczasem Lucynka i Danusia zostawiły namioty w pobliżu wioski. Podczas groźnej burzy Lucynka zemdlała.

— O, Boże, nareszcie otwiera oczy — zawołała Danusia, widząc, że przyjaciółka rozgląda się wokół — myślałam już, że cię nie dobudzę...

Było to grubą przesadą ze strony Danusi, która przerażona ścianem koleżanki, straciła rachubę czasu, gdyż omdlenie trwało najwyżej minutę.

— Już mi nie nie jest — wyjąkała Lucynka bladymi wargami — ten piorun tak mnie przestraszył, myślałam, że to w nas trafił...

Burza przechodziła, wiatr ustał zupełnie, a grzmoty ważyły już z daleka, jedynie deszcz padał nieprzerwanie.

Polanka, którą tak niefortunnie wybrały dziewczynki na obozowisko smywana była potokami wody, które spływały ku dolinie.

Ślona, którą były wyłożone namioty spłynęła wraz z wodą i jedynie nienaruszony pozostał szalaz z liści i chrustu, przeznaczony na rowery.

Gdy deszcz przestał padać dziewczynki zabrały się żwawo do porządkowania zamieszania, spowodowanego burzą.

Podczas, gdy Danusia i Lucynka przeżywały groźną burzę w lesie, Ferdek i Franek spędzili nudy wieczór w ciepłej i jasnej łazie.

Ukryli się bowiem w pierwszej napotkanej chałupie, gdy tylko zachmurzyło się i drobny deszcz zaczął padać.

Zgłodnieli po długim marszu zabraли się z apetytem do jedzenia. Jajecznicą z kartoflami, a później gorące mleko — składały się na „menu” ich kolacji.

— Co też tam robisz nasi koleśki i koleżanki — zagadnął Franek — czy również jak i my mają tak wytworną kolację?

— E, tam — odburknął Ferdek — dziwię się, że masz humor, gdy ja wciąż się martwię, że już nie odyskam rowerem...

— Nie myśl o tym — powiedział Franek, klepiąc Ferdka po ramieniu

— zobaczysz, że znajdziemy złodzieja...

— Mówisz tak, aby mnie pocieszyć, a na pewno jesteś przekonany, że mój rower stracony jest bezpowrotnie — odrzekł Ferdek.

— Słuchaj, Ferdek, a może położył się spać? — zapytał Franek — bo prawdę mówiąc jestem „piokielnie” zmęczony, a jutro czekają nas dalsze poszukiwania...

— Słusznie, słusznie — przytaknął Ferdek i wstał od stołu.

Chłopcy wyszli z chałupy i pomimo rzęsiwego deszczu pobiegli przez podwórze ku stodołę, w której mieli urządzone postanie na słonie.



— Uł, ale burza! — zawołał Franek, otrzępując się z kropli deszczu — nie sandroszczę nikomu przebywania pod gołym niebem.

Chłopcy wyciągnęli się wygodnie na słonie i wkrótce zapadli w równy sponowny sen.

A burza trwała w dalszym ciągu. Grzmoty nie ustawały, błyskawice jaśniały co chwila na niebie, a deszcz strumieniami walił na słonie.

W stodołę było zupełnie ciemno, gdyż dobrze zasunięte drzwi nie przepuszczały ani odrobiny blasku błyskawic.

Nagle z daleka, przygłuszony, rozległ się jakiś przeraźliwy okrzyk.

Ferdeł ciekaw się ze snu i usiadł na słonie. Było cicho. Bębnił tylko deszcz na dachu stodoły i coraz częściej ważyły pioruny.

— Przeżywałem się pewno — mruknął Ferdek i zamierzał położyć się na postaniu, gdy znów rozległ się ów okropny, wstrząsający krzyk.

— Co to może być? — zastanowił się chłopiec — czyżby kogoś napadnięto?

Nadsłuchiwał, ale akurat pioruny były raz po raz, zagłuszając wszelkie inne odgłosy.

Później jednak nastąpiła chwila ciszy i w tę ciszę wdarł się nagle krzyk:

— Gore! Ratunkul Gore!

— Pożar! — zawołał Ferdek, zrywając się na równe nogi.

— Kto kogo pożarł? — zamruczał Franek przez sen.

— Wstawaj, wstawaj Franku — wołał Ferdek, tarmosząc kolegę za ramię — wstawaj bliźniemy na pomoc.

Franek usiadł na postaniu a zbudzony z najbliższego snu rozszedł się półprzytomnym wzrokiem wokół i zapytał:

— Powiedz mi najpierw, gdzie ja jestem, dlaczego tu tak ciemno?

— Wstawaj, nie marudź — denerwował się Ferdek — musimy biec na pomoc. Wiele się pali!

Franek skoczył z postania i z okrzykiem bólu schwył się za głowę.

— O, Boże, Boże uderzyłem się w belkę — jęczał.

— Chyba w głowę, a nie w belkę? — poprawił Ferdek.

— Aa, tak, no, tak, stuknąłem



głową w belkę — zgodził się Franek — o, ale gus mi wyrwał, jak dynia...

— Gore! Gore! — wołano poza stodołę.

Chłopcy otworzyli drzwi i wybiegli na podwórze. Jasno było, jak w dzień, pobliska chałupa stała w płomieniach, ogień podrywany przez szalejącą wichurę warstwą z każdą chwilą, gwałtownie zabudowania.

Ludzie biegali nieprzytomni, nie wiedząc co robić. Wynoszono dobytek z chałup, wyprowadzano bydło z obór przy akompaniamencie zawodzących kobiet i poszczekiwań psów.

Domu nikt nie ratował. Wszyscy patrzyli, jak płonął szybko, jak waliły się belki jedna za drugą i wysoko w górę strzelały języki ognia.

Sąsiadnie zabudowania zajęły się również.

— Nieszczęście, nieszczęście — wołali wieśniacy i patrzyli przerażenymi oczami na dzieło zniszczenia, dokonywane przez wściekły żywioł.

— Panowie! Gospodarze! krzyknął Ferdek, jak mógł najgłośniej: — Panowie po co stoicie bezczynnie? Chcecie, aby cała wieś poszła z dymem? Dalej, za topory i kubelki z wodą, ratujmy co się da!

Wieśniacy zbudzili się z odrętwienia, zapanowali się w szklary, drabiny, wiadra, kosaki i ruszyli się na pomoc zagrożonym ogniem domostwom.

Ferdeł, jak wielki wódz dowodził wszystkimi.

(D. c. n.).

Ogródki dzieci

Obecnie w Warszawie znajdują się 10 ogródków Jordanowskich, przeznaczonych wyłącznie dla dzieci.

22.556 dzieci przychodzi do ogródków, gdyż można tam wymienić się zabawą: pobudzić się na huławce, ruszać się na szkieletach, lepić torty z mokrego piasku, brozić w basenie z wodą, grać w piłkę, skakać, biegać, tańczyć...

Niedawno pierwszy ogródek Jordanowski im. Marszałka Piłsudskiego, przy ulicy Bagateli obchodził dziesięciolecie swoich „urodzin”.

Uroczystość odbyła się w obecności min. komunikacji Ulrycha, delegacji, która przybyła ze Śląska oraz przedstawicieli wszystkich ogródków Jordanowskich w Warszawie.

Program uroczystości był urozmaicony; po defiladzie rozpoczęły się tańce, pokazy, rozgrywki sportowe między uczestnikami poszczególnych ogródków, szczyptorniaki, rzuty, skoki, sztafety, pokazy zręczności, a na zakończenie podwieczorek na trawie i powrót samochodami do domów.

Najzabawniejsza była sztafeta. Czterech chłopców na gwizdek musiało wdrapać na siebie długie spodnie, włożyć na głowę duże kapelusze, chwycić wielką nieproporcjonalną do ich wzrostu walcę i tak biec do następnej czwórki. Tam trzeba było oddać spodnie, kapelusze i „bagel” następnym...

Wyobraźcie sobie, jak mali chłopcy pletali się w owych strojach, gubili nakrycia głów i potykali się o walizy? Śmiechu było co niemiara.

Ale uroczystość nie składa się z samych momentów zabawnych. Poważne rozstrzygały się także...



Poważne były przede wszystkim kwestie, aby ogródek na Bagateli dalej się rozwijał, żeby wszystkie inne ogródki poszły w jego ślady, żeby ogródków w Polsce było jak najwięcej i — żeby wszystkim dzieciom było wesoło i dobrze!

M. Kar.

ZYCZENIA IMIENINOWE

Redakcja „Mojej Niedzieli” składa serdeczniejsze życzenia imieninowe Czytelnikom i Czytelniczkom, których imieniny przypadają w tygodniu od 18 do 24 czerwca br., a więc: Markowi, Marceliniec, Julce, Paulince, Zenusowi, Wandzi, Janeci i Jankowi.

FILATELISTYKA



RUMUNIA. Najnowsza seria wydana z okazji 100-lecia urodzin króla Karola I. Na znaczkach różne rysunki przedstawiające pewne epizody z panowania króla.

Seria zawiera czternaście pięknych znaczków: 25 bani brunatno-czarny, 50 bani brunatny, 1 lej ciemnofioletowy, 1 i zielony, 2 lei

ciemnozielony, 3 lei czerwony, 4 lei lila-brunatny, 5 lei szaro-czarny, 7 lei brunatno-czarny, 8 lei niebiesko-czarny, 10 lei karminowy, 12 lei niebieski, 15 lei ultramarynowy, 16 lei ziel.-niebieski.

Dom Fil.-Wyd. A. Pachoński, Warszawa, Jasna 16.

Czy zgadniesz?

TURNIEJ CZERWCOWY

ZADANIE 4

(Za rozwiązanie 2 punkty)

Ul. B. Odorkiewiczówna

Z następujących sylab ułożyć 15 wyrazów, których początkowe litery dadzą rozwiązanie. Sylaby: je, so, ur, lę, nek, ka, o, a, wa, so, wy, dy, cypr, rzy, ko, szu, iaa, wa, ga, ul ta, la, bo, wie, re, lo, l, jan, za, deń, na, ta.

Wyrazy pomocnicze, 1) imię męskie, 2) imię żeńskie, 3) przysmak letni, 4) imię męskie, 5) gniazdo pączół, 6) ostatni dzień powszedni w tygodniu, 7) siedziba Pisma Prezydenta, 8) ptak, 9) służba do jeżdżenia po lodzie, 10) narząd wzroku, 11) stolica dawnej Austrii, 12) imię żeńskie, 13) imię męskie, 14) napój, 15) imię żeńskie.

ZADANIE 5

(Za rozwiązanie 2 punkty)

Ul. C. Szarankówna

Z następujących sylab ułożyć 17 wyrazów, których początkowe litery dadzą rozwiązanie. Sylaby: nor, an, lar, o, lv, nisz, o, ga, dra, we, na, go, slo, bliu, u, sa, bar, ra, of, ar, dy, na, gla, pe, nla, e, ge, kl, ba, rew, gen, na, po, ro, e, ciec, na, ty, ciąg, an, man, tark, wa.

Znaczenie wyrazów: 1) państwo w Europie, 2) imię żeńskie, 3) kwiat, 4) stolica Norwegii, 5) miasto w Polsce, 6) imię męskie, 7) rzeka w Niemczech, 8) port w Japonii, 9) imię żeńskie, 10) inaczej „latul”, 11) rzeka w Polsce, 12) państwo w Am. Płd., 13) inaczej kolej, 14) góry w Am. Płd., 15) imię męskie, 16) inaczej czołg, 17) imię żeńskie.

ROZMAWIAMY

KAZIO SZCZEPKOWSKI z Podbrozia. Syna nie mam, a znaczków również nie posiadam i dlatego nieścisły nie mogę spełnić Twojego życzenia. Kazio zapytuje Cześć z Lotwy, czy otrzymał list. Kazio, piszesz w swoim liście: „Fotografie, które obiecałem przysłać”. Ale pewno zapomniałeś włożyć fotografię do listu, ponieważ mimo rozklejenia całej koperty nie znalazłem ani jednego zdjęcia, tylko znaczki pocztowe! Cóż to się stało? Zasyłam Ci serdeczne pozdrowienia.

ANNA GURBIANKA, lat 10 (p-ła Kraińsk, ul. Marz. Piłsudskiego (boczna) 25-c, pow. Janów, woj. lubelskie) jest bardzo zmartwiona, że żadna dziewczynka z Rodziński „Mojej Niedzieli” nie napisała do niej. Twoje rozwiązanie konkursu wiosennego otrzymaliśmy. Ciocia Kryśka pozdrawia Cię serdecznie.

DORA NARKIEWICZOWNA z Kraszewic pisze, że była w Warszawie, a w ogrodzie Saskim widziała, jak „dzieci kąpały się w basenie, jak śledzie w beczce”. Prócz tego dodaje: „Cieszę się, że Pan Redaktor odkrył sekret strasznych fotografii w nr 14 „M. N.”. Bardzo będę zado-

wołony, gdy odwiedzi mnie, a gazetka drukuje się w każdy piątek o ósmej wieczór. Stryj Młł, gdy odwiedził się, że osobliście Go przeprosisz (choć wcale się na Ciebie nie gniewa), ucieszył się ogromnie i wypił za Twoje zdrowie – beczkę miodu!

WIESIO SKRZYDŁO z Żółkiewki donosi m. in.: „W czasie wakacji, jak będę miał więcej czasu, napiszę obszerny list o naszej okolicy, o Żółkiewce, która w ubiegłym roku była sześć razy nawiedzana pożarem i z tego powodu ludzie u nas są biedni, ale mimo to szkoły nasze i drużyna harcerska zbierają pieniądze i w krótkim czasie podarujemy naszemu kochanemu wojsku karabin i maski przeciwgazowe”.

Będę więc czekał na zapowiedziany list, a teraz przesyłam Ci serdeczne pozdrowienia, cieszę się, że podobają Ci się książki.

JERZY PONIATOWSKI z Białoszewa. Kiedy będziesz zdawał do gimnazjum? Ciekawy jestem, czy ucieszyłeś się z nagrody? Pozdrawiam Ciebie i Ziańka.

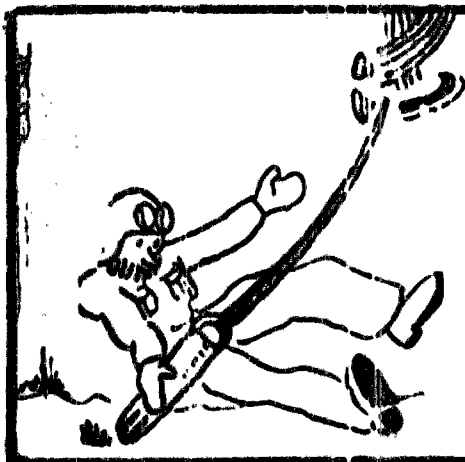
WASZ REDAKTOR.

ACH, JAK PRZYJEMNIE!

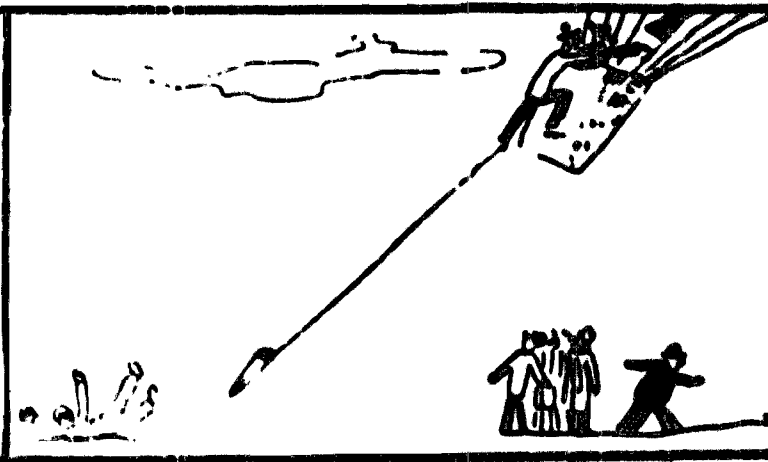


Najmi w upalne dni należy do największych przyjemności obok – zjadania cukierków i czekoladek.

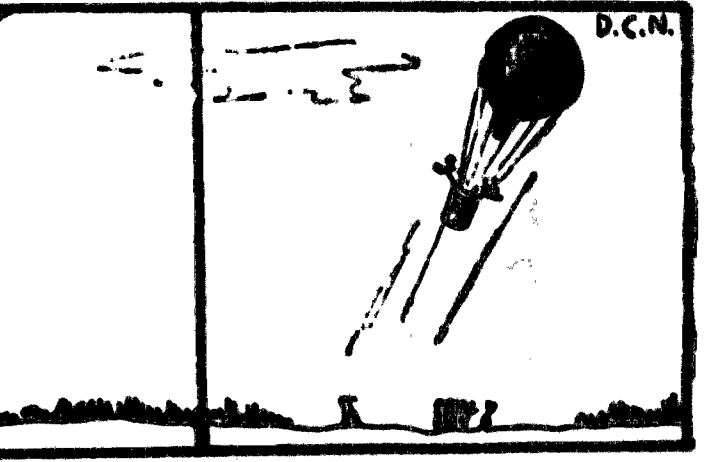
Przystojne szympansy są najwyraźniej zadowolone z kąpieli, bo uśmiechają się „roskosznie”, chociaż w wannie z trudem mogą się pomieścić.



Pilot cofnął się dwa kroki, oparł się o linę bokiem, wyrwał koletek razem z sznurkiem – nasz balon wzniósł się w górę.



złoty pięt przerażony, biegną ludzie z każdej strony, pośród gwaru, pośród krzyków gonią wrzodkiem podróźników.



A już balon prawie lecł, tam, gdzie jasne słońce świeci, a już balon trunek w górę, heń, wysoko, aż pod chmury.

Wtem choć się przolął szersze, wnet ochłonął (jest harcerzem), chociaż jeszcze trochę błąd, w duchu jest z podróży rady.